

TEATR OPEROWY

Kryzys nie zmniejsza ambicji

Im mniej pieniędzy mają teatry, tym ciekawsze przygotowują premiery. Także te z dala od Warszawy.

JACEK MARCZYŃSKI

Czasy są trudne – wyzna dziś każdy dyrektor, teatry operowe jeszcze do końca nie zlikwidowały finansowych strat poniesionych przez pandemię, a nadeszły inflacja i kryzys, i chociaż dotacje – rządowe lub samorządowe – nie uległy zmniejszeniu, ich wartość w rzeczywistości spadła.

– Do końca obecnego sezonu realizujemy jedną dużą premierę – powiedział mi niedawno Jacek Jekiel, dyrektor Opery na Zamku w Szczecinie i to zdanie mógłby powtórzyć każdy szef teatru w Polsce. Nawet ta najbogatsza – Opera Narodowa – zaplanowała trzy premiery operowe na dużej scenie. A zdarzały się sezony, gdy było ich trzy razy więcej

Jest jednak też wniosek optymistyczny. Trudności finansowe nie wpływają na artystyczne ambicje. Wręcz przeciwnie, te nie są redukowane. Nawet teatry operowe mniejsze i skromniejsze, których publiczność ma bardziej konserwatywne oczekiwania, proponują dziś spektakle nieoczywiste, a czasami wręcz zaskakujące. Październikowy wykaz premier jest w tym względzie bardzo ciekawy.

Małgorzata w kościele

Bydgoska Opera Nova zainaugurowała właśnie 28. Bydgoski Festiwal Operowy.



„Faust” Charlesa Gounoda w Operze Nova w Bydgoszczy i w reżyserii Pawła Szkotaka

Przygotowała go po ponadtrzyletniej przerwie wymuszonej pandemią i udało się zaprosić nie tylko spektakle z polskich teatrów, ale i trzy zespoły zagraniczne. Festiwal ma, co prawda, osobny budżet i sponsorów, co pomogło w organizacji, ale o kondycji gospodarzy świadczy premiera zrealizowana przez nich na otwarciu festiwalu.

Opera Nova wybrała „Fausta” Gounoda, powierzając inscenizację Pawłowi Szkotakowi. Stworzył spektakl tradycyjny, którego podstawowe odstępstwo od libretta polega na przeniesieniu starego mitu faustowskiego w czasy I wojny światowej. Pozwoliło to wykreować teatralną rzeczywi-

stość bliską naszym dzisiejszym doświadczeniom.

Spektakl stawia poważniejsze i aktualne pytania o pozycję i prawa kobiety. Nieprzypadkowo kulminacją bydgoskiego „Fausta” następuje w scenie w kościele, gdzie szuka wsparcia i ukojenia brzemien-na Małgorzata. Znajduje jednak tylko potępienie.

Premiera „Fausta” odbyła się w miniony weekend. Tydzień wcześniej Opera Bałtycka przygotowała „Króla Rogera” Szymanowskiego. Najpopularniejszą w świecie polską operę wyreżyserował w Gdańsku szef teatru Romuald Wicza-Pokojski. Stworzył spektakl ascetyczny, nie tylko dlatego, że Opera Bałtycka

należy do teatrów najskromniej dotowanych w Polsce.

W Gdańsku po raz pierwszy tytułowy bohater „Króla Rogera” jest starym człowiekiem oczekującym właściwie na śmierć. Pojawienie się tajemniczego Pasterza, któremu współcześni inscenizatorzy dopisują wiele wątków – od mistyczno-religijnych po homoseksualne – zmusza króla Rogera do postawienia pytań o sens jego życia i o istotę człowieczeństwa.

Podzielone światy

W najbliższy piątek szykuje się natomiast premiera „Rusalki” Antonina Dvořáka reali-

zowana przez poznański Teatr Wielki w hali Międzynarodowych Targów Poznańskich. Ta operowa baśń może być traktowana jako uniwersalna opowieść o sytuacji kobiet, ale reżyserka Karolina Sofulak, która doświadczenie teatralne zdobywała głównie na scenach brytyjskich, postrzeżę tę operę nieco inaczej.

– Proszę nie oczekiwać spektaklu feministycznego – mówi „Rz”. – Po tym, dokąd obecnie feminizm skręcił, bardziej interesuje mnie humanizm „Rusalki”. Mamy w niej na początku obraz świata podzielonego – natury i człowieka, świat kobiet i świat mężczyzn, ale jest też opozycja – świat słowiański i kultury wiedeńskiej, czasów, gdy ta opera powstała. Jest to oczywiście opowieść o tym, co się dzieje, gdy kobieta chce wejść do świata mężczyzn, ale to jest tylko jedna z możliwych interpretacji.

Karolina Sofulak tworzy spektakl z projektantkami z polskiej marki Risk made in Warsaw, proponującej odzież z materiałów przyjaznych środowisku, oraz ze scenografką Dorotą Karolczak pracującą w Niemczech i w Austrii.

– Mamy podobne pragnienia – uważa Karolina Sofulak – budowania czegoś dla nowego pokolenia. Jeśli nie będziemy pracować z myślą o naszej generacji i jeszcze młodszej, teatrom operowym może zabraknąć w pewnym momencie publiczności. /©©